

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul. Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Tak po grudzie idą rokowania polsko-litewskie Wywiad z ministrem Zaleskim

daje jasną, uczciwą platformę porozumienia

DYKTATOR LITWY NADAL „WALDEMARASI”

Od własnego korespondenta.

KRÓLEWIEC, (telefonem przez Gdańsk). Rokowania polsko-litewskie toczą się w zupełnie innej niż dotychczas atmosferze. — „Duch Waldemarasa” stał się dziś cieniem przeszłości. Wszystkie dyskusje przybrały ton rzeczowy i realny, aczkolwiek nie skonczyły się jeszcze buńczuczne, demonstracyjne wybryki litewskiego dyktatora.

Punktem zwrotnym w obradach jest oświadczenie Ministra Zaleskiego, który udzielił wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej. Zapytany o stanowisko delegacji polskiej.

W SPRAWIE KOMUNIKACJI BEZPOŚREDNIEJ MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ,

Minister Zaleski oświadczył, że uważa za możliwe zawarcie takiej konwencji kolejowej, która byłaby zgodna z rezolucją grudniową Rady Ligi Narodów, żądającą jak wiadomo nieporuszania spraw spornych. Mogłoby być to przeprowadzone w formie specjalnej deklaracji, wcielonej do umowy komunikacyjnej.

Na zapytanie, jak zapatruje się Polska na projekt litewski odnośnie

PAKTU BEZPIECZENSTWA,

minister Zaleski odpowiedział, że sprawa jest nieaktualna, ponieważ tak Polska jak i Litwa podpisały pakt Kelloga. Po ratyfikacji tego paktu przez obie strony, jakiś inny pakt

bezpieczeństwa byłby tylko powtórzeniem postanowień paktu Kelloga. Na pytanie jak Polska stosunkuje się do kursujących pogłosek na Litwie, jakoby Polska gotowa była dać

AUTONOMJĘ WILENSZCZYZNIE,

minister Zaleski oświadcza, że dotychczas w Polsce sprawy tej nie rozważano, a delegacja litewska podobnej kwestji nie wysuwała.

Na zapytanie co będzie

JEŻELI ROKOWANIA NIE DADZĄ WYNIKU,

minister Zaleski spokojnie oświadczył: „zmużony jestem powtórzyć tylko to, co powie-

działem już wczoraj. Rząd Polski wykazał jaknajdalej idącą ustepliwość i dobrą wolę, czego Litwa jak uważam kwestjonować nie może. Gdyby doszło do zerwania rokowań zwrócilibyśmy się do Ligi Narodów prosząc o wysłanie komisji ekspertów, któraby bezstronnie rozpatrzyła kwestję, co do których obie delegacje nie mogły dojść do porozumienia.

Zmierzch Waldemarasa

KRÓLEWIEC, 5.11. Szereg okoliczności pozwalają sądzić, że w czasie dzisiejszych rokowań Waldemarasa nie jest już autorytatywnym szefem delegacji litewskiej, lecz że w ro-

kowaniach obecnych zajmują naczelną rolę Sidzikauskas i Saunius. Generał Daukantas najprawdopodobniej z Kowna już nie wróci. Opuścił on Królewiec, jakoby z tego powodu, że w czasie rokowań urodziła mu się córka. (ATE).

Dotychczas — nie

KOWNO, 5.11. Reasumując przeszło ośmiogodzinne obrady szefów delegacji, przy współudziale rzeczoznawców stwierdzić należy, iż wyniki rozmów są naogół negatywne. Waldemarasa podczas posiedzenia zabierał kilkakrotnie głos i, jak było do przewidzenia, starał się stosować tę samą metodę co i na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, wygłaszając długotrwałe przemówienie bez treści i zasad. Waldemarasa nie starał się nawet przystąpić do konkretnych spraw, a stale poruszał kwestje ogólne, które z powagą sprawy nie miały nic wspólnego. Delegacja polska stale zmuszona była zwracać mu uwagę na fakt ten i prosić, by nie przedłużał swego przemówienia. Waldemarasa w dalszym ciągu z uporem stoi na stanowisku, iż nie może podpisać umowy, która kiedykolwiek i przez kogokolwiek mogłaby być tłumaczoną jako załatwienie spraw spornych. Delegacja polska doszła do przekonania, iż Waldemarasa dąży obecnie do wyszukania jakiegoś modusu, któryby pozwolił przypuszczać, że konferencja królewiecka przyniosła pewne wyniki.

Staje się jednak jasnym, że wystąpienia Waldemarasa są „indywidualne”. Jest on straszakiem — pozostałym członkiem delegacji przypadła rola poważnych delegatów Litwy.

Widzew stoi...

Robotnicy oczekują interwencji Gł. Inspektoratu Pracy

Jak już donosiliśmy, w sobotę zgłosiła się do fabryki Widzewskiej Manufaktury znikoma część strajkujących robotników, którzy podjęli pracę. W związku z powyższym pozostali strajkujący robotnicy udali się wczoraj do fabryki, nakładając pracujących do porzucenia pracy w imię dobra ogólnego.

Po dłuższych pertraktacjach, pracujący przyrzekli wznowić bezrobocie.

Rzeczywiście w dniu wczorajszym do pracy już się nie zgłosili i strajk objął zpowrotem zarówno przedsiębiorstwo amerykańskie jak i egipską.

Jak donosiliśmy główny inspektor pracy p. Klott postanowił przystąpić do interwencji w groźnym zatargu. Robotnicy oczekują tego z niecierpliwością.

KRWAWY SĄD „DINTOJRY”

na Starem Mieście

„PARY Z GĘBY NIE PUSZCZĘ”

oświadcza policji schwytyany zbrodniarz

Dintojra!

To słowo strachem śmiertelnym przejmują wszystkich „kawalerów księżycy”, ludzi z ciemnych zaułków, nożem i wytrychem „zarabających” na życie.

To słowo, oznaczające w żargonie świata przestępczego sąd—wyrok śmierci, szeptał jest dzisiaj ze strachem, powtarzane na Starem Mieście i hen, aż po Bałuty.

W tajemniczych okolicznościach — jak donosiło wczorajsze „Hasło”, padł ranny w szyję kulą rewolwerową Pejsach Suchowski, właściciel piwiarni przy ul. Wolborskiej 35.

W ciemnym korytarzu przed mieszkaniem padł strzał i — wszystko. Kto? Za co?

To pozostało zagadką. A jednak niezwykle szybko urząd śledczy zdołał wykryć sprawcę. Jest to niejaki Stefan Banachowski lat 43, sąsiad Suchowskiego, a nawet przyjaciół.

— Jak go schwytały? pytają ludzie. Takie go „cwaniaka”... Tak szybko! Pewno go ktoś sypnął...

Dość, że złapali. Ale to nie wszystko. Zbrodniarz milczy. Nie chce nic powiedzieć, dlaczego strzelał.

— Wszystko powiem jak było, ale pary z gęby nie puszcze daczego. Strzelałem jak do psa — tyle wam mogę powiedzieć.

Przesunięcia w armji

Korespondent „Hasła” donosi z Warszawy:

Dowiadujemy się z kół wojskowych, że odwołani zostali:

ze stanowiska attaché wojskowego w Moskwie mjr. Kobyłański — do 10 plk. ułanów; ze stanowiska attaché wojskowego w Bukareszcie mjr. Ludwig — do 5 p. a. p.

Pozatem gen. Jadźwiński, który, jak wiadomo, stoi pod zarzutem popełnienia nadużyć w Wojskowym Instytucie Geograficznym, został przeniesiony w stan spoczynku.

Z mroków tej tajemnicy policja z trudem wylawia wątek prawdy.

Więc... dintojra.

Banachowski jest znanym łobuzem na Starem Mieście. Z czego żyje? Z hańby ulicznych dziewczyn.

A Suchowski? O nim też różnie ludzie mówią. W każdym razie od ludzi z pod ciemnej gwiazdy nie stronił, a do zarobku był skory.

Coś musiał „zawinić” i dostał wyrok śmierci. Gdy taki wyrok „dintojry” zapadnie — koniec. Krwawy „sąd” wyznacza kata i wyrok wykonywuje się nożem lub rewolwerem. Apelacji niema.

Nie pierwszy to wypadek i nie ostatni. Policja nieraz potem chwyta zbrodniarza, ale rzadko kiedy uda się dowiedzieć czegośkolwiek.

Banachowski też milczy jak grób.

Swoje zrobił, bo gdyby nie — sam miałby „dintojre”. A „sypnąć?” Taki nie „sypnie”.

Marszałek Piłsudski

u p. Premiera Bartla

Korespondent „Hasła” donosi z Warszawy:

Marszałek Piłsudski przybył wczoraj o g. 6-ej do gmachu Prezydium Rady Ministrów gdzie konferował z Premierem Bartlem do 7 i pół wieczór.

Kryzys gabinetowy w Rumunji



Dotychczasowy prezydent ministrów
VINTILA BRATIANU

otrzymał powtórnie misję tworzenia gabinetu.

